

Warszawa, dnia 28.06.2023

Prof. dr hab. Mirosław Karwat
Uniwersytet Warszawski
Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych

Recenzja
Rozprawy doktorskiej Michała Woźniaka
*Popkulturyzacja polityki i polityzacja popkultury
na przykładzie dyskursu politycznego w Polsce*

Rozprawa p. Michała Woźniaka jest udanym i dojrzałym, dobrze przemyślanym przedsięwzięciem badawczym – odpowiadającym wymaganiom stawianym pracom na stopień doktora, ale też posiadającym wartość poznawczą „bezinteresowną”, niezależną od ram merytorycznych i formalnych w przewodzie doktorskim.

I. Walory poznawcze rozprawy

Dysertacja Michała Woźniaka jest krokiem w kierunku coraz bardziej widocznej i obiecującej, aczkolwiek nadal „pobocznej” tendencji-innowacji w nauce o polityce; tendencji transgresyjnej, gdyż wykraczającej poza mainstreamową redukcję badania zjawisk politycznych jako takich (tudzież życia politycznego jako w rzeczywistości złożonego syndromu komponentów i czynników) – utrwaloną tradycją oraz siłą inercji redukcję sfery polityki i polityczności do kwestii normatywnego porządku ustrojowego, programowych funkcji i sposobów działania organów państwowych i partii politycznych, systemów i procedur wyborczych. Ten zakres zainteresowań – często uznawany za „rdzeń” przedmiotowy i tematyczny nauki o polityce, w ostatnim czasie tylko w pewnym zakresie został wzbogacony o schematy analityczne marketingu wyborczego i w ogóle politycznego; a zgoła niezauważalnie zniknęła z pola widzenia bodaj większości politologów (jako diagnostyków, analityków czy komentatorów polityki) problematyka i aparat kategorialny teorii polityki oraz myśli politycznej. Autor rozprawy słusznie stwierdził, że związki między polityką a kulturą popularną są wciąż domeną raczej kulturoznawców, antropologów, socjologów czy medioznawców, a w kręgu politologów ta perspektywa dopiero się przebija, aktualnie jest chyba na etapie „de marginalizacji” i stopniowego upowszechnienia. Kto wie, czy z czasem nie stanie się wręcz modna – jako problematyka sama w sobie fascynująca, poszerzająca horyzonty poznawcze, przywracająca zaniechany i zaniedbany profil politologa jako integralnego humanisty – wyspecjalizowanego właśnie w politycznym przekroju rzeczywistości społecznej, ale stosującego w swoim zadaniu wiedzę o kulturze i metody charakteryzujące np. „socjologię rozumiejącą”, optykę filozofii kultury, nowsze impulsy nauki o komunikacji i nowych mediach.

Sądzę, że sukces (w postaci rezultatów niebanalnych) i rezonans takich wypraw tematycznych będzie zachęcający dla następców w kręgu debutantów naukowych aspirujących do statusu nowoczesnego i dobrze wykształconego politologa.

Wywód autora jest istnym popisem zarówno z punktu widzenia wszechstronności jego zainteresowań oraz erudycji, imponującej znajomości fenomenów kultury masowej/popularnej, jak i z punktu widzenia wymagań stawianych dysertacjom doktorskim, aby były czymś więcej niż sprawnym ćwiczeniem warsztatowym i zgrabną prezentacją zaktualizowanej wiedzy o badanym zjawisku oraz stanie badań w tym zakresie.

Z przekonaniem stwierdzam, że rozprawa ta ma wiele znamion oryginalności, inspiracyjności; przeniknięta jest zdrową – i znajdującą pokrycie w wykonanej pracy – ambicją zmierzenia się z problemem metodologicznym, jak i teoretycznym. A pośrednio zawiera też w sobie atuty, jakich oczekuje się od twórczości naukowej w kontekście jej praktycznych zastosowań, użyteczności w kształceniu polityków, menadżerów i działaczy społecznych, potencjalnego doradztwa – o podejściu bez porównania głębszym niż stereotypowe usługi spin doktorów. Refleksyjna narracja łączy się tu z racjonalnie rozumianym pragmatyzmem w konkluzjach wielu wywodów.

Na pytanie, czy oceniana dysertacja wnosi coś nowego do ustaleń, jakie zawdzięczamy „pierwszym jaskółkom” w politologicznym namyśle nad splotem popkultury i polityki, odpowiedziałbym zdecydowanie twierdząco.

Ze względu na te wartości poznawcze, jak i edukacyjne rozprawa ta zasługuje na opublikowanie i skuteczną promocję w obiegu wydawniczo-czytelniczym; aczkolwiek po dopracowaniu formy leksykalno-stylistycznej, jak i po pewnych zdecydowanie potrzebnych poprawkach, uściśleniach lub uzupełnieniach, jakie wskażę poniżej.

II. Uwagi krytyczne o charakterze i znaczeniu ogólnym

* Sam tytuł rozprawy – oczywiście w konfrontacji z jej zawartością – oceniłbym ambiwalentnie, a raczej na podobnej zasadzie, jak w sędziowaniu zawodami bokserскими „remis ze wskazaniem na jedną stronę”. Mianowicie: absolutnie adekwatny jest pierwszy człon tytułu (*Popkulturyzacja polityki i polityzacja popkultury*), natomiast korekty wymagałby człon drugi (*na przykładzie dyskursu politycznego w Polsce*). Rzecz bowiem w tym, że większość materiału dokumentalnego w tej pracy należy nie tyle do zakresu ściśle rozumianego „dyskursu politycznego”, ile do kategorii „co jest polityczne, ile jest polityki itd. w dziełach artystycznych ze sfery popkultury i w ich odbiorze społecznym”. Może czegoś nie doczytałem, odnoszę jednak wrażenie wyraźnej asymetrii między rekonstrukcją i interpretacją politycznego kontekstu rozrywki, show biznesu, literatury popularnej, kina w gatunkach popularnych, ba, gier komputerowych itd. a analizą tego, w jakim stopniu sami politycy oraz publicyści zajmujący się życiem politycznym myślą i mówią w kategoriach charakterystycznych dla kultury popularnej. W każdym razie kwalifikacja „przerobionego materiału” wydaje się być przesunięciem kategoriałnym. W dodatku – trudno tego nie zauważyć – autor nie wsparł tego drugiego członu w tytule przedstawieniem choćby zrębów teorii dyskursu i kryteriów wyodrębnienia *dyskursu politycznego*. Inna sprawa, że wykazał trafnie, iż język „czysto polityczny”, jaki znamy z wcześniejszych epok został zmarginalizowany, a zastąpiony przez język (nie tylko werbalny, bo chodzi też o symbolikę, rytuały, konwencje kulturowe, gatunki i style wypowiedzi) przeniknięty elementami popkultury.

* Z zapowiedzi zawartej w tytule autor wywiązał się o tyle, że istotnie ukazał, iż polityzacja popkultury oraz popkulturyzacja polityki to dwie strony tego samego medalu, pozostające w

związku wzajemnym, jaki najcelniej można by określić jako symbioza albo jako sprzężenie zwrotne. Ale zgodnie z regułą „apetyt rośnie w miarę jedzenia” czytelnik doznaje podwójnego niedosytu. Po pierwsze, takich właśnie terminologiczno-pojęciowych kwalifikacji wzajemnego związku tych dwóch tendencji w tekście brakuje; więc można zasugerować się takim odczytaniem wywodu, że ma miejsce ich charakterystyka z osobna (każdej jako jakości samej w sobie) oraz w pewnym stopniu porównawcza jako tendencji równoległych i równoczesnych. Po drugie, gdy stwierdzana jest ta dwustronna relacja, to w kategoriach strukturalno-statycznych, ale już nie funkcjonalnych i procesualnych, dynamicznych. Namawiałbym autora, aby w wersji wydawniczej śmiało posłużył się pojęciem sprzężenia zwrotnego, co więcej - **dynamicznego sprzężenia zwrotnego**. Jest bowiem tak, że popkulturyzacja polityki powoduje jej zwrot w stronę formy i treści charakterystycznej dla popkultury, co z kolei skutkuje polityzacją popkultury, ta zaś wtórnie (jak w schemacie spirali) pogłębia tę właśnie popkulturyzację polityki. Doradzałbym poszukanie i wskazanie przykładów takiej wielokrotnej determinacji.

* Odróżnienie – jak w tradycji socjologicznej – statyki oraz dynamiki w funkcjonowaniu i właściwościach zjawisk naprowadza na spostrzeżenie, że autor – świadom przecież tego niuan-su, na co są dowody – nie zawsze wyeksponował różnicę między „politycznością” czy nawet „upolitycznieniem” jako pewnym stanem rzeczy, jako trwałą właściwością a upolitycznieniem vel polityzacją jako tendencją, procesem społecznym (bądź o charakterze doraźnym, okolicznościowym, bądź o skutku trwałym, ale dopiero w dłuższej perspektywie).

* Zwróciło też moją uwagę wymowne niedopowiedzenie lub przemilczenie – mianowicie takie, że polityczność lub upolitycznienie dzieł, widowisk, wydarzeń formalnie tylko „kulturalnych” (artystycznych, muzycznych, literackich) przedstawiana jest tylko w optyce semiotyczno-komunikacyjnej (widoczność, popularność, intencje, interpretacja sensu wypowiedzi lub działań, wydźwięk zdeterminowany cechami danego kręgu kulturowego oraz sytuacji społecznej, politycznej). Czego tu zabrakło? Elementu, o jaki upominała się czy to tradycja socjologii polityki, czy „Bodnarowska” (niemal całkowicie dziś zapomniana) szkoła teorii polityki - takiego, jakim są interesy różnych wielkich grup społecznych i wspólnot ideowych, światopoglądowych, etnicznych; rozbieżności i sprzeczności tych interesów; względna reprezentatywność ekspresji zbiorowych emocji, dogmatów ideologicznych, stereotypów świadomości potocznej dla tych interesów – gdyż ekspresja i konwencja artystyczna częstokroć okazuje się artykulacją i reprezentacją interesów. Wspomniany już Artur Bodnar czy Olgierd Cetwiński dodaliby jeszcze, że polityczność związana jest z warunkami dynamicznej równowagi społecznej i spójności (integracji bądź dezintegracji) całości społecznych. A taki właśnie sens i charakter ma nieprzypadkowa popularność określonych nurtów kultury popularnej, kariera takich a nie innych idoli kultury masowej, nośność i sugestywność figur retorycznych, literackich personifikacji w komunikacji publicznej. Co jest przebojem, kto jest gwiazdorem, jaka jest moda itp. – tego typu zjawiska są wskaźnikiem uświadamianych lub podświadomych preferencji światopoglądowych, ideologicznych, ustrojowych, cywilizacyjnych. Tu więc jest „pies pogrzebany”, jeśli chodzi o polityczność popkultury i konstytuujących ją zbiorowych gustów, fascynacji, satysfakcji.

* Skoro mowa jest o kulturze popularnej, z uwypukleniem właśnie czynnika popularności pewnych rodzajów narracji, pewnych postaci (fikcyjnych i realnych), idolatrii, celebrytyzacji – to aż się prosi o przedstawienie przynajmniej w zarysie refleksji na temat związku między po-

pulizmem jako specyficznym typem ruchu społecznego, modelu ustrojowego i eklektyczną namiastką ideologii a populizmem jako tendencją kulturową wynikającą z cech potocznej mentalności. Niewielu politologów w ogóle uświadamia sobie taką zależność, zwłaszcza pierwotny kierunek determinacji (potoczna mentalność, zbiorowe stereotypy i uprzedzenia wyrażane, ale też sugestywnie utwierdzone i upowszechniane wpływem kultury popularnej). Autor tej rozprawy wykazał predyspozycje w tym kierunku. Dobrze byłoby więc, gdyby uczynił z nich użytek w wydawniczej wersji rozprawy. Splot populizmu mentalno-kulturowego z populizmem politycznym to przecież gwóźdź programu w epoce współczesnej.

* W tym kontekście moje zdziwienie wzbudziła nieobecność w przesłankach przedstawionego modelu wątku tak istotnego jak Gramsciańska koncepcja hegemonii kulturowej (znakomicie omówiona w monografii Michała Wróblewskiego z UMK) – z teza przewodnią, że naprawdę i niezawodnie panuje i rządzi ten, kto panuje nad powszednim i potocznym sposobem myślenia dominującym w społeczeństwie. Czyżby nie miało to związku z funkcją systemową i dominantą treściową popkultury?

* A swoją drogą, gdy mowa jest o atrybutach kultury masowej / popularnej, to właśnie ten komponent (potoczny typ myślenia, tak zwane pospolite gusty) powinien zostać wymieniony obok chyba przesadnie wyabsolutyzowanego czynnika rozrywki, hedonizmu. Zresztą, dalsze wywody autor na temat wielofunkcyjności i wieloznaczności treści „produktów” kultury masowej (ale i samego popytu na nie) potwierdzają, że – na szczęście – nie redukuje istoty zjawiska do czynnika „przyjemności” ani też zysku. Brakuje tu jednak wyważenia między killkoma formułami przesadnie redukcyjnymi a faktycznym syndromatycznym podejściem autora.

* W kontekście całej modelowej konstrukcji, jaką zaprezentował Michał Woźniak, nasuwa się jeszcze jedna uwaga ogólna. Mianowicie: polityzacja popkultury znajduje wyraz nie tylko (o czym jest głównie mowa w tej rozprawie) w politycznym zaangażowaniu twórców, a często i odbiorców, nie tylko w politycznej sugestywności lub zgodności treści przekazywanych w literaturze popularnej (aż po komiksową), w muzyce popularnej, w grach komputerowych, w atmosferze widowisk sportowych z „zamówieniem politycznym / ideologicznym”, ale i w takim ukierunkowaniu przekazu oraz odbioru, który zaliczyć należy do sfery kontrkultury, a zarazem kontr polityki czy „antypolityki”. Jest to zasygnalizowane w przypadku utworów muzycznych, ale bez należytego uogólnienia.

* Baza źródłowa rozprawy jest miarodajna, a źródła przytaczane i komentowane adekwatnie. Zastanawiające jednak są pewne luki – np.: odwołanie do rzeczywiście kanonicznego artykułu Cetwińskiego i Minknera, a jednak pominięcie kardynalnie ważnej książki Minknera O filmach politycznych (gdzie przedmiotem są nie tylko dzieła kultury „wysokiej”, a scharakteryzowane niuanse polityczności i upolitycznienia dzieł); skorzystanie z rzeczywiście „pożywnego” artykułu Iwony Massaki – przy pominięciu jej książki jeszcze większego kalibru; jak wspomniany już brak pozycji odnoszących się do pojęcia dyskursu politycznego i różnicy między komunikacją formalnie polityczną a tą *parapolityczną* w sferze reklamy, rozrywki; jak brak odesłania do pozycji precyzujących pojęcie i model *Soft Power* (tudzież wcześniejszy schemat „propagandy socjologicznej”). Z myślą o wersji wydawniczej podpowiadam też autorowi monografię Wojciecha Lewandowskiego: *Od faszystowskiej dystonii do anarchistycznej utopii: idee polityczne w powieści graficznej „V jak Vendetta” Alana Moore’a i Davida Lloyd’a* (Toruń 2019).

III. Uwagi szczegółowe natury merytorycznej

W tym miejscu odniosę się do stwierdzeń problematycznych względnie niedopracowanych sformułowań.

* s.9. Niejasne sformułowanie i stwierdzenie: „W rozważaniach na temat kwestii symboliki w kulturze popularnej jest ważne natomiast jedno – ta odpowiada realnym wyobrażeniom społecznym, **co można warunkować** autentycznością ukierunkowaną na zysk.” Wyrażenie ułomne (czy chodzi o wyjaśnienie, czy o związek warunkowania – ale czego przez co?), a związek autentyczności z ukierunkowaniem na zysk pozostaje zagadką.

* Niedostateczną czujność metodologiczną przejawia autor w wywodzie na s.9, gdy w nawiązaniu do Schmittańskiej koncepcji polityczności (w kategoriach wyłącznie antagonizmu, figury wroga lub sojusznika, a przy zignorowaniu nieantagonistycznego, lecz tylko rywalizacyjnego lub nawet kooperacyjnego, kompromisowego modelu polityki) stwierdza, iż „już sama kreacja konfliktu, jako elementu świata przedstawionego, może świadczyć o polityczności danych dzieł”. Uzupełniając to jeszcze o konflikty interpretacyjne w odbiorze tego samego dzieła. W czym tkwi pułapka tak stanowczego uogólnienia? Otóż w tym, że konflikt w relacjach postaci utworów literackich, scenicznych, filmowych jest – ściśle rzecz biorąc – wtedy polityczny, gdy jest reprezentacją (na zasadzie personifikacji) określonych typów społecznych, interesów grupowych, wartości konstytutywnych dla pewnych wspólnot; natomiast obecne w literaturze popularnej konflikty charakterów, animozje i rozgrywki osobiste (np. na linii teściowa – zięć) bywają strukturalnym analogonem, ale nie ucieleśnieniem polityczności. Z tezą, że potencjalnie wszystko jest polityczne (także w wytworach i treściach kultury popularnej) trzeba obchodzić się ostrożnie, jak z chińską wazą oryginalną i z prastarej epoki, gdyż można nie tylko ją stłuc, ale i przy tym się pokaleczyć. W przytoczonym fragmencie zawarta jest sugestia zwodnicza: konflikt jako osnowa utworu może, lecz nie musi świadczyć o pierwiastku polityczności.

* Tamże (s.9): Główną hipotezą badawczą ma być stwierdzenie, iż polityczność może być współmierna do popularności. Na stronie 29 sprecyzowane: „Podstawowa hipoteza badawcza zakłada, że możliwość politycznego oddziaływania danego dzieła popkultury jest tym większa, im większa jest jego popularność.” Ale zaraz potem w następnych zdaniach: „Wysoka popularność danego twórcy lub dzieła wiąże się z jego automatyczną politycznością. Powyższe stwierdzenia wiążą się z kolejną hipotezą badawczą, zakładającą permanentną polityczność dzieł popkultury.” Duże zamieszanie w rozumowaniu. (1) Możliwość politycznego oddziaływania a polityczność jako taka, sama w sobie – to nie to samo. Mamy tu przesunięcie kategorialne. (2) „Automatyczna polityczność” (teza ta powtarza się też w podsumowaniu, na s. 268) to skrót myślowy, hm, enigmatyczny. „Wiąże się” – też niejasne, czy chodzi o korelację, czy o determinację (co determinuje, a co tym czymś jest uwarunkowane?). (3) Całe rozumowanie (permanentna polityczność, niezbywalność polityczności dzieł popkultury, popularność jako „automat upolitycznienia”) jest „poślizgowe”.

* s. 10 Nie od rzeczy byłoby wspomnieć – po odwołaniu do Webera – iż założenie, że pojęcie polityki może oznaczać każdy rodzaj samodzielnej działalności kierowniczej rozwinął w literaturze rodzimej Kazimierz Opałek.

* s. 11 „Zjawisko popkulturyzacji polityki stanowi niejako wypadkową procesu celebrytyzacji polityki i dominującej roli popkultury we współczesnym (...) społeczeństwie.” Czynniki celebrytyzacji (który jest szczególnym rodzajem personifikacji i personalizacji polityki, a stanowi pochodną bardziej istotnych procesów – teatralizacji polityki, alienacji elit) został tu potraktowany jako nieomal równorzędna współdeterminanta.

* s. 271 – brak logicznej precyzji w formułowanej konkluzji: „W tej pracy udowodniłem,, iż dzieła kultury popularnej mogą być nośnikami wiedzy na temat świata i polityki. Mogą odgrywać również rolę w procesie socjalizacji politycznej. Niemniej jednak, w świetle przytoczonych argumentów, weryfikuję negatywnie hipotezę zakładającą, iż *dzieła popkultury mogą mieć pozytywny wpływ w zakresie przyswajania wiedzy o polityce i świecie polityki przez ich odbiorców*”. Naprawdę – nie mogą (w ogóle)? Na pewno mogą mieć wpływ tylko negatywny (jako nośniki stereotypów, uprzedzeń lub wręcz ignorancji)? I poczucie rzeczywistości, i statystyczna relatywizacja zależności, i logika wreszcie podpowiada, że autor się rozpędził w takim uogólnieniu. Rzecz jest w czymś innym: w złożonym i warunkowym charakterze omawianego związku, a nie w apriorycznej jednoznaczności kwalifikacji „pozytywny – negatywny”. Przesadą jest więc również nazywanie takiego wpływu „pseudosocjalizacją”. Nie mylmy oceny wartości określonych kanałów i form socjalizacji z istotą, funkcją i „zawartością” tego mechanizmu.

* s. 273 – Autor zamyka rozprawę błyskotliwą parafrazą znanej maksymy, nadając jej formułę „Vox popular – vox dei”. I opatruje to równie błyskotliwym komentarzem: „Zdecydujmy sami, czy chcemy polityki, czy POPlityki”. Ta gra słów jest jakoś spokrewniona z wcześniejszym pomysłem zawartym już w tytule pominiętej w źródłach monografii Tomasz Olczyka (*Politrozrywka i popperswazja: reklama telewizyjna w polskich kampaniach wyborczych XXI wieku*).

IV. Uwagi do formalnej strony rozprawy

* Struktura rozprawy jest przejrzysta i logiczna. Przesadą jednak wydaje się potraktowanie Wprowadzenia jako „części pierwszej”. To przecież – bardzo syntetyczne zresztą – obramowanie dla dwóch właściwych części rozprawy. Nie ma zaś sensu podwójne zatytułowanie (Wprowadzenie; *Rozdział wprowadzający*, gdy w tej „części” nie ma innego (następnego) rozdziału niż ten jeden.

* W spisie treści zauważalny błąd w numeracji: *Część II* w miejscu, gdzie chodzi o trzecią. Ale korekta powinna raczej dotyczyć tego, o czym mowa była powyżej.

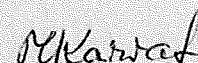
* W tekście spotykamy zdania poprawne stylistycznie i gramatycznie, niekiedy nawet 6eleganckie w formie obok... zdań urwanych, formuł niekoniecznie będących równoważnikami zdań, jak w konspekcie, notatkach. Zdarzają się też błędy literowe, ale i niezgodności gramatyczne, i ułomności w związkach dwóch wyrazów. Przykłady: s. 4 – wiele autorów (powinno być: **wielu**); s. 4 – percepcja na świat (powtórzone później kilkakrotnie; prawidłowe wyrażenie: percepcja czegoś); s. 7 „opiera się o popkulturę” (opieramy się o ścianę, opieramy się **na** popkulturze); s.9 „każdy jeden”; s. 75 – „**uderzać** w politykę” (wyrażenie, które jednoznacznie pasuje do kontestacji, „antypolityki” itp., tu zaś chodzi o coś innego – o wymuszanie obecności pewnych problemów w dyskursie politycznym, w procesach podejmowania decyzji itd.); s. 191 – „nie określają zjawisk związanych z kulturą polityczną **za** polityczne”.

* Ofiarą niedopatrzeń padły nawet niektóre nazwiska. Antonina Kłoskowska konsekwentnie (w tekście, w przypisach, w bibliografii) została przemianowana na Kłosowska; w bibliografii nazwisko Dziemidok przybrało formę Dzemidok.

* Takich nedoróbek jest tu więcej. Można domyślać się, że to rezultat wyścigu z czasem, ale ze szkodą dla korzystnego wrażenia, jakie wywiera meritum wywodu. W wersji wydawniczej praca wymaga starannego dopracowania stylistycznego, porządnej korekty.

*

Uwagi powyższe nie zmieniają zasadniczo pozytywnej oceny dzieła. Rozprawa zasługuje na uznanie dla jej ambitnego charakteru, heurystycznego zaprogramowania, ciekawej konceptualizacji. Zaś ustawowe i zwyczajowe wymagania stawiane dysertacjom doktorskim, aby dowiodły znajomości rzeczy, miarodajnego odwołania do literatury przedmiotu i stanu badań, umiejętności określenia zadania naukowego, systematyki zjawisk, pojęć i problemów metodologicznych – wymagania takie zostały spełnione bez wątpliwości. Wnoszę zatem o dopuszczenie do publicznej obrony.



Mirosław Karwat